

# Tomasz Serwatka

---

"Ksiądz infułat dr Karol Milik jako  
rządca Archidiecezji Wrocławskiej w  
latach 1945–1951", Andrzej Pater,  
Wrocław 2012 : [recenzja]

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 21/2, 301-304

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Józef Pater

*Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządcą*

*Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1951*

Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2012, ss. 407.

Pod auspicjami Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu ukazała się relatywnie obszerna monografia naukowa autorstwa ks. profesora Józefa Patera, wieloletniego szefa tutejszego Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego, wytrawnego znawcy historii Kościoła na Śląsku od XVIII do XX w., autora choćby takich prac jak: *Poczet biskupów wrocławskich* (Wrocław 2000) czy *Wrocławska kapituła katedralna w XVIII wieku* (Wrocław 1998). Ksiądz Pater zajmuje się – co ważne i nie takie znów częste – problematyką na kościelnym styku polsko-niemieckim, wydawał też monografie w RFN (m. in. w Regensburgu), często organizuje na PWT konferencje i sympozja z udziałem badaczy niemieckich lub też uczestniczy w takowych w różnych miastach RFN. W każdym razie od wielu lat jest wnikliwym i rzetelnym znawcą problemu.

Recenzowana książka ma pionierski charakter. Nie podejmowano bowiem dotąd w naszej historiografii poważnych i pogłębionych badań nad osobą ks. Karola Milika (1892–1976), pierwszego po II wojnie światowej administratora apostolskiego Dolnego Śląska. O ile Autor zaznacza skromnie w tytule, iż tematyka jego pracy ogranicza się do okresu 1945–1951, to *de facto* jest ona pierwszą całościową biografią tytułowego bohatera. Zarys biograficzny podał już do druku w 1998 r. ks. Józef Swastek<sup>1</sup>, o promotorze zaś powojennej dolnośląskiej kariery Milika, prymasie kardynale Auguście Hlondzie, napisali ostatnio monografie Jerzy Pietrzak i Tomasz Serwatka<sup>2</sup>. Autorem biografii następcy K. Milika we Wrocławiu, ks. Kazimierza Lagosza (1951–1956), jest z kolei B. Staniszewski<sup>3</sup>. O pracującym w analogicznym okresie i w analogicznym jak Milik kontekście na sąsiedniej placówce w Opolu, ks. infułacie dr. Bolesławie Kominku, napisali świeże prace ks. Andrzej Hanich i niżej podpisany<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> J. SWASTEK, *Rządcy Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998, s. 33–51.

<sup>2</sup> J. PIETRZAK, *Pelnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski Augusta Hlonda 1945–1948*, t. I–II, Poznań 2009; T. SERWATKA, *Koncepcje społeczno-polityczne prymasa Polski Augusta Hlonda (1926–1948)*, Poznań 2006.

<sup>3</sup> B. STANISZEWSKI, *Ksiądz infułat Kazimierz Lagosz jako rządcą Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1951–1956*, Wrocław 2000.

<sup>4</sup> A. HANICH, *Ksiądz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego*, Opole 2012; T. SERWATKA, *Kardynał Bolesław Kominek (1903–1974) – duszpasterz i polityk. Zarys biograficzny*, Wrocław 2013.

Ks. dr Karol Milik pracował dla Polski i Kościoła katolickiego we Wrocławiu i Trzebnicy w niesłychanie trudnym okresie, zaraz po wojnie, jako jeden z najbliższych współpracowników prymasa Polski Augusta Hlonda, budując od podstaw zręby katolicyzmu polskiego nad Odrą, Bobrem, Bystrzycą, Kaczawą i Nysą. Uwarunkowania społeczno-polityczne owej pracy były niesłychanie trudne i skomplikowane. Trwał intensywny „obstrzał” z dwóch niezależnych od siebie nawzajem stron: państwowego aparatu komunistycznego (naprzód PPR, a od 1948 PZPR), programowo ateistycznego i antywatykańskiego oraz katolików niemieckich z RFN, którzy podjęli intensywne intrygi w Watykanie w kierunku skompromitowania propagandowego oraz formalnego i faktycznego udaremnienia poczynań Hlonda i Milika na Dolnym Śląsku. Kiedy nie udało się im w oczach Piusa XII całkowicie zdyskredytować legalności poczynań strony polskiej (a jedynie ową legalność z punktu widzenia Stolicy Apostolskiej podważyć i postawić – aż po rok 1972 – pod znakiem zapytania), czynili wszystko, aby utrudnić administracji Milika dokonywanie akcji repolonizacyjnej.

Z kolei komuniści dążyli do zepchnięcia Kościoła katolickiego na pozycje defensywne, a docelowo do totalnego wykorzenia katolicyzmu ze społeczeństwa Polski Ludowej. Karol Milik należał we Wrocławiu do „najtwardszych” przeciwników systemu prosowieckiego i dlatego też znajdował się pod szczególną obserwacją bezpieki i partii. Także po pamiętnym Październiku roku 1956, jako jedyny z represjonowanych w czasach stalinowskich hierarchów kościelnych nie został oficjalnie i do końca „zrehabilitowany”. Jako jedyny z 5 administratorów mianowanych 1 września 1945 r. przez Hlonda na Ziemię Zachodnie – nie otrzymał później formalnej sakry biskupiej. *Nota bene*, zadziwia mnie tutaj swego rodzaju niefrasobliwość prymasa Wyszyńskiego w kontekście sprawiedliwego zadośćuczynienia Milikowi za jego krzywdy w okresie stalinowskim (1951–1956), kiedy był internowany lub inwigilowany.

Można wprawdzie powiedzieć, iż to nie Stefan Wyszyński był sprawcą jego kłopotów (a wręcz przeciwnie), ale komuniści i ich adherenci, atoli wydaje się dziwne, iż po roku 1957 nie podniesiono wyżej Milika pod względem formalnym w obrębie struktur Episkopatu. Może wynikało to z jego ówczesnego jakby okołoemerytalnego wieku – 65 lat oraz z trudności z chodzeniem? Wątpliwe. Nie było przy tym mowy bynajmniej o jego powrocie na stałe do Wrocławia (choćby po to, aby jakoś pomagać biskupowi B. Kominkowi), a jedynie „przygarnięty” został Milik na raczej półformalnej zasadzie przez życzliwych mu biskupów Teodora Benschę i Wilhelma Plutę w prowincjonalnym mimo wszystko Gorzowie... Przecież prymas mógłby np. postarać się dla niego o tytuł biskupa sufragana (lub nawet ordynariusza) w jakiejś choćby mniejszej diecezji.

Napisanie tak obszernej i wyczerpującej monografii (a właściwie biografii) byłoby niemożliwe, gdyby ks. Józef Pater nie wykorzystał niesłychanie cennego pierwszorzędного źródła, jakim są obszerne, kilkunastotomowe pamięt-

niki Karola Milika, z których korzystał już wprawdzie m.in. Jerzy Pietrzak, przy okazji swych obszernych studiów nad kardynałem Hlondem, aczkolwiek dopiero bardzo niedawno stały się owe odręczne zapiski Milika źródłem obecnym w obiegu naukowym. Pozostałą bazę źródłową stanowią archiwalia przede wszystkim wrocławskie, ale i zielonogórskie tudzież katowickie. Autor przeprowadził też intensywną kwerendę prasową. Bogata jest przytoczona przezeń literatura przedmiotu.

Zarysujmy tutaj pokrótce sylwetkę tytułowego bohatera. Pochodził ze Śląska, kształcił się w katolickim seminarium czeskim niedaleko Javornika, święcenia kapłańskie przyjął w 1915 r. z rąk Adolfa Bertrama, doktoryzował się natomiast w 1928 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. W okresie II RP przebywał w Wielkopolsce, podczas zaś wojny – ścigany przez nazistów – w Warszawie (brał udział w powstaniu warszawskim w 1944 r.). Już przed wojną w Poznaniu oraz w jej trakcie znany był z postawy antyniemieckiej i jako promotor powrotu Polski na Ziemie Zachodnie, aczkolwiek wobec pozostałych jeszcze we Wrocławiu po jesieni 1945 r. funkcjonariuszy dawnej administracji kardynała Adolfa Bertrama zachowywał się bardzo grzecznie i taktownie. Mimo to stał się w RFN i w Watykanie obiektem niewybrednych ataków (także w łonie CDU i w środowisku „wypędzonych”). U boku Hlonda należał w okresie 1945–1951 do najbardziej „niezlomnych” antykomunistów, a mimo to w bezpośrednich relacjach z aparatczykami PZPR usiłował „lawirować”. Niewiele mu to pomogło, ponieważ po 26 stycznia 1951 r. został naprzód siłą usunięty z Kurii wrocławskiej, a potem internowany (izolację stopniowo rozluźniano). Nad Odrę już nie powrócił. Dopiero przywieziono go tam w trumnie, którą kardynał Gulbinowicz polecił złożyć w podziemiach katedry, obok sarkofagu B. Kominka, w maju 1976 r.

Autor na początku i na końcu książki prezentuje szersze tło dziejowe, szersze uwarunkowania funkcjonowania infułata Milika w ówczesnej polityce polskiej i europejskiej. Czyni to w sposób proporcjonalny i wyważony, ani przesadnie nie rozbudowując swej prezentacji rzeczywistości Polski Ludowej i PRL-u, ani też nie przesadzając ze zbyt lakonicznym potraktowaniem sprawy. Jest to dobry wybór, ponieważ w przypadku postaci tak dotąd mało znanej i mało interesującej historyków jak ks. Milik, ograniczenie się li tylko do ścisłej prezentacji dat i faktów z jego życia stworzyłoby obraz niejasny i nieczytelny dla odbiorcy, który niekoniecznie musi być przecież zawodowym historykiem. Pater nie wpada wszelako z drugiej strony w pułapkę – jak niestety czyni to wielu innych badaczy – nadmiernego „rozdymania” prezentacji tzw. tła dziejowego, analizowania rozmaitych wątków pobocznych, rozbudowanych dygresji itd. To ostatnie jest moim zdaniem czymś jeszcze gorszym od nazbyt lakonicznej i skrótowej narracji.

Józef Pater słusznie akcentuje, iż zasadniczą cezurą w pracy Karola Milika na Ziemach Odzyskanych był rok 1947, kiedy to komuniści przestali współ-

pracować z nim na jako tako racjonalnych zasadach (zresztą „współpraca” owa zawsze miała dosyć specyficzny charakter, s. 199. 217) i przeszli do antykościelnej i antykatolickiej ofensywy. Wprawdzie kard. Hlond już 1 września 1945 r. zagrzewał i pocieszał wspomnianych 5 administratorów apostołskich dla Ziem Zachodnich, aby nigdy nie poddawali się trudnościom w swej pracy, ani ze strony Niemców, ani ze strony komunistów, ponieważ „wszystko to minie” i „będzie dobrze”, atoli ponad 5-letnia praca we Wrocławiu i Trzebnicy kosztowała samego Milika bardzo wiele zdrowia i nerwów...

Na naszą uwagę w recenzowanej pracy Patera zasługują także bardzo wartościowe aneksy, zawierające rozmaite listy i dokumenty, w tym m.in. cytowany *in extenso* (po raz pierwszy w polskiej historiografii) w wersji włoskiej i polskiej tekst specjalnych pełnomocnictw, wystawionych 8 lipca 1945 r. w Watykanie przez *monsignore* Domenico Tardiniego – imieniem Ojca św. – prymasowi A. Hlondowi (s. 303–308). Autor przytacza też interesujące teksty w języku niemieckim. Za jedyny mankament – jeśli można to tak w ogóle precyzyjnie określić – uważam numerowanie przypisów w sposób ciągły, od początku do końca książki (w sumie jest ich aż 1048!), a nie np. jakiś podział odnośników wedle kolejnych rozdziałów. To ostatnie rozwiązanie byłoby, jak sędzę, lepsze dla przejrzystości dzieła, przynajmniej z punktu widzenia czytelnika. Ale to kwestia czysto techniczna i Autorowi należy się tutaj pełna autonomia. Brakuje mi także w książce indeksu osobowego.

Na koniec podkreślić warto dobry, jasny i przejrzysty styl i język Autora, jego świetną polszczyznę, a także ciekawe ilustracje, do tej pory nie publikowane. Wstrząsające wrażenie robią zwłaszcza zdjęcia zrujnowanego Ostrowa Tumskiego, co tym bardziej ilustruje ogrom zadań, przed którymi stanął infulat Milik w latach 1945–1951 oraz pokazuje ogrom pracy, którą musiał on wykonać. Konkludując, rzecz można, iż otrzymaliśmy do dyspozycji solidnie przygotowaną monografię (na ponad 400 stronach druku nie znalazłem ani jednego uchybienia merytorycznego), w nader kompetentny sposób prezentującą postać dotąd w zasadzie nieznaną nawet szerszemu gronu historyków. Książka ks. Patera wypełnia przeto bardzo znaczącą lukę w naszej historiografii. Autor na koniec skromnie zaznacza, iż jego książka „nie kończy badań nad życiem i działalnością ks. Milika, ale je zapoczątkowuje” (s. 279) i że brakuje w niej jeszcze kilku ważkich wątków godnych uwagi badacza, aczkolwiek osobiście wydaje mi się, że w istocie pozostanie ona na lata całe nie tylko pierwszą, lecz jedyną konkretną i w miarę kompleksową biografią Milika.

Tomasz Serwatka